

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 35 (836)

ŚRODA, DNIA 3 MAJA 1933 ROKU

ROK XIII

Everton zdobywa puchar Anglii

Wisła - Warta 2:1

Zwycięstwo ligowe krakowian w Poznaniu. Ruch gromi wiedeński Floridsdorfer A. C. 6:1

Obóz tenisowy zamknięty. Rozmowa z Volmari Isohollo

„O! To była piękna wybieczka” — zaczyna panna Stasia. Skończyła przed chwilą pierwszego robra po powrocie do Polski. Przegrała. Ale to nie robi na niej żadnego wrażenia. Za to trzęsie się z zimna, choć przykryta jest futrem. Od dwóch dni jest jej ciągle zimno. „Tam” — było ciepło, było jasno, było przyjemnie. Walasiewiczówna lubi gorąco, nawet upał.

Potem zaczyna się opowiadanie. Padają, jak z Baedekera dziesiątki nazw miejscowości portugalskich, hiszpańskich, marokańskich i belgijskich, które poznała, korzystając z uprzedniego zaproszenia polskiej linii Odyna — Ameryka.

Wrażenie: trudno je dzisiaj jakoś uszeregować, to przyjdzie potem. Narazie przychodzą do głowy tylko luźne fragmenty. A więc spotkanie w Lizbonie w jakimś małym sklepie, z młodym człowiekiem, który poznał Walasiewiczównę z fotografii i w i-



KOSZOWSKI BRONI

Pojedynek bramkarza 22 p. p. z atakującym go Nawrotem w asyście Jakubowskiego i Polaka.

mieniu wszystkich sportowców Portugali złożył jej entuzjastyczne gratulacje... Przyjemnie, że o człowieku słyszeli gdzieś tak daleko! I że pozajali! To może jeszcze ważniejsze.

Potem panna Stasia przerywa się wspomnieniem aż do Fezu. Ranny spacer o świtanie w gęsto zarośniętym ogrodzie. Z trawy zrywa się brudny, zarośnięty arab. Z płóciennych torby

gwałtownym ruchem wysypuje jej pod nogi kłobowisko węzów. Trzeba mieć silne nerwy! „Stałam pośród tych gadów jak wryta!” Ale arab ruchami jakiegoś szmaty wprowadza węże w tańeczny rytm. Stają na ogonach i szczyt... „Uspokoiliam się... Kosztowało 5 franków”.

No i wreszcie Sewilla. Prawdziwa hiszpańska corrida. Krew, dużo krwi.

Prasa holenderska o meczu z Polską

Leży przed nami plik gazet holenderskich; od kilku dni są one pełne wiadomości w związku z meczem Holandia—Polska.

Jedną z gazet podaje wywiad z Kleinschrothem, który jest obecnie trenerem drużyny holenderskiej. Z wywiadu tego wiadać, iż Niemiec niezbyt dobrze orientuje się w naszym życiu te-

wienie, że wystawiono Hebdę zamiast M. Stolarowa. Ten ostatni, zdaniem jego był zeszłego roku dużo mocniejszy od Hebdy.

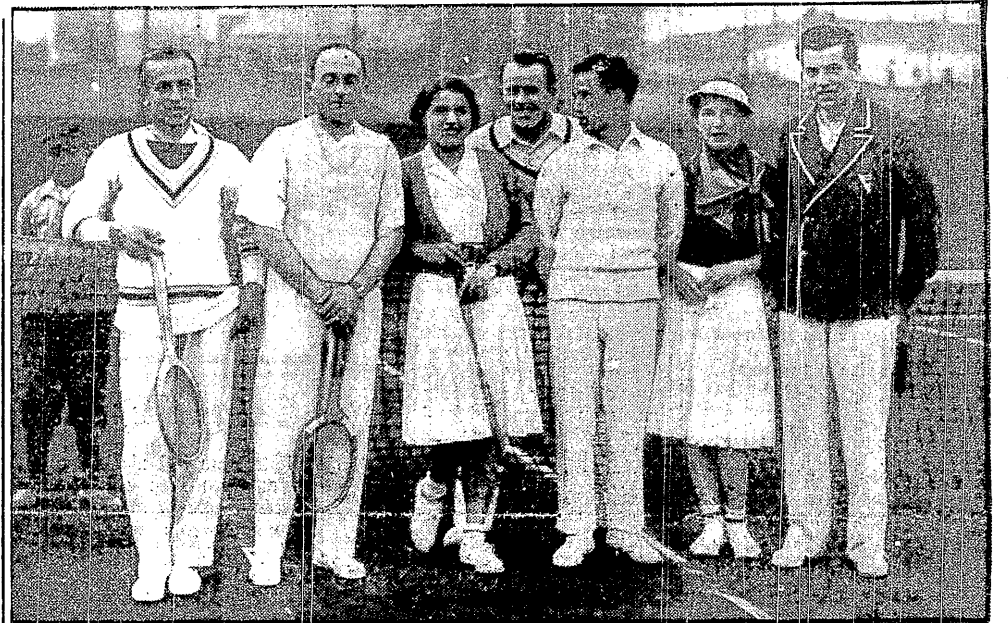
W prasie holenderskiej można wyczytać między wierszami pewne rozdrażnienie z tego powodu, że prasa polska zarówno jak i niemiecka pewna jest niepowodzenia drużyny holenderskiej. A Holendrzy są naogół narodem zarozumiałym i poprostu wściekają się, o ile kto przewiduje zgóry ich porażkę.

Zdaniem Holendrów ewentualne zwycięstwo polskie nie będzie takie proste i łatwo może się okazać, że karty się odwrócą. W Holandii zajmują się też sprawą Najucha, przypisując jej wyraźny podkład polityczny, co zresztą potwierdza Kleinschroth.

Naczelny sędzia meczu nie będzie p. Broese van Groenou, jak to było projektowane, lecz p. Prent. P. Broese jako architekt zajęty stałe przy Lidze Narodów w Genewie jest nieobecny w Holandii.



WALASIEWICZÓWNA PO POWROCIE Z AFRYKI. w gronie znajomych, przed seansem brydżowym. Od lewej pp.: Daniełowiczowa (sekr. P. Z. L. A.), Czyż (kier. biura Z. P. Z. S.), Walasiewiczówna, p. Radomski i panna Kalicka.



ELITA TENISU POLSKIEGO PODCZAS OBOZU TRENINGOWEGO.

Od lewej: Tłoczyński, rtm. Riedl (kpt. P. Z. L. T.), Jędrzejowska, Hebda, trener Estrabeau, Dubieńska, Wittmann.

Trupy... Od pierwszej chwili widowiska całe polskie towarzystwo trzęsło się, jak w febrze. 15 osób wyszło przed

końcem. Jakiś pan zemdlął. Słodkie hiszpańskie seniority patrzyły na ten niezrozumiały objaw słabości z większym jeszcze zainteresowaniem, niż na toreadora, któremu w tej chwili rozjuszony byk orał krwawiący brzuch rogami...

„Jeden zabity człowiek. sześć koni, osiem byków... To jest okropne, ale... wyszłam ostatecznie”...

Już tylko „słodkie” wspomnienie z Malagi. Świetne wino! Mamy okazję poprobować: panna Stasia swoim starym polskim przyjaciołom przyniosła pękata butelkę.

Teraz już po wszystkim. Trzeba się wziąć do treningu. Już dzisiaj powinna nadejść najnowsza „recepta” od dawnego trenera Walasiewiczówny z Ameryki. Stasia do recepty zastosuje się ściśle. Ma do niej zaufanie, a z nią już jest zupełnie dobrze.

Ze zdziwieniem dowiaduje się, że już za miesiąc czeka ją spotkanie z Holenderką Schurmann. „Nie będę jeszcze w formie, ale nie boję się”. Potem patrzy przez okno, na pierwsze cieplejsze słońce i uśmiecha się: „A więc zaczynam od jutra!” — Powodzenia! W. T.



KOZŁOWSKI osiągnął na zawodach w Warszawie dobry wynik w rzucie dyskiem 41,94 mtr.



KURPESSA (STRZELEC)

wygrał niedzielny bieg na przełaj o mistrzostwa Łodzi.



VARZI

wygrał wyścig automobilowy dookoła Monte Carlo.



ALBERT BARTHELEMY (FRANCJA).

oczekiwany zwycięzca wyścigu kolarskiego Paryż — Bruksela.

Pogoń - Warszawianka 2:0

Mecz ligowy, który mógł zadowolić wszystkich

LWÓW, 30.4. — Tel. wł. — Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0). Bramki dla Pogoni zdobył Węszczyk.

Pogoń: Albinowski, Jeżewski, Berez, Deutschman, Kuchar, Hanja, Niechciol, Zagodny, Zimmer, Wolańczyk, Motylewski.

Warszawianka: Jachimiek, (Domański), Zwier, Rusin, Materski, Makowski, Hahn, Stolenwerk, Ketz, Kotkowski, Prosator, Korngold.

Pierwsze zawody ligowe we Lwowie pozostawiały na ogół dobre wrażenie. Złożyło się na to nie tylko zwycięstwo faworyta, ale i stosunkowo dobra gra, szczególnie przed pauzą, kiedy to widać było waleczność i aktywność. W tym dniu widać było, że Pogoń ma w sobie więcej niż tylko siłę. W tym dniu widać było, że Pogoń ma w sobie więcej niż tylko siłę.

Dobra gra utrzymała się jeszcze przez 15 minut po przerwie, potem dopiero dało się zauważyć zmęczenie. Pogoń zdobyła drugi punkt wyraźnie wypoczęta.

Warszawianka wykazywała wprawdzie większą aktywność w ofensywie, jednak teraz nie mogła sobie dać rady z obroną gospodarzy. Próbowano ona strzelać zdaleka, ale strzały te nie mogły zmusić Albinowskiego do kapitulacji. W Pogoni dobry prawoskrzydłowy Motylewski był najmniejszym zagrożeniem, mimo że każda jego cenna groziła przeciwnikowi katastrofą. Zagodny wykazywał wprawdzie zgranie z Niechciolem, obydwoje mieli jednak od czasu do czasu egoistyczne zachowania. Lewy łącznik Pogoni dał się i tym razem poznać jako niebezpieczny, ostry strzelec.

Zimmer technicznie najlepszy, zhyt wiele dał z siebie przed pauzą, to też w drugiej połowie brak mu było czegoś silnego.

Najlepszy w kwintecie był... zdobywca obydwu bramek, Wolańczyk. Brak mu jeszcze zwrotności i orientacji. Stara się to nadrobić ambicją. Pomoc Pogoni wywodziła się do brze ze swego zadania. Kuchar początkowo nerwowo, szybko się rozgrzał i kilkakrotnie uzyskał specjalny aplauz widowni przy efektownych wykopach. Wada jego było omijanie skrajnych przy rozdziale piłek.

Bardzo dobrze grał Deutschman, mimo, iż miał przed sobą niebezpiecznego Stolenwera. Pomocnik Pogoni wykazywał dużo inicjatywy również w ofensywie, podobnie jak Hanja w obronie.

Na pierwszy plan u lwowian wybił się Jeżewski. Berez wprawdzie dopisał, jednak technika jego wykonywania była tak słaba, że starcia bezpodstępnie pozostawiały jeszcze wiele do życzenia. Albinowski, który miał przy dwu wykopach wiele szczęścia.

Warszawianka mimo przegranej za prezentowała się korzystnie, nie przed laty. Znać na niej przedewszystkiem postęp techniczny. Gra jej nosi cechy kombinacyjne, do czego przyczynia się para Kotkowski — Prosator z opanowaniem i Makowski. Ketz ma wprawdzie dobre zagrania, jednak w pojedynkach często się gubi i traci piłkę. Dysponuje natomiast pierwszorzędnym dalekim strzałem. Ze skrzydłowych najbardziej niebezpieczny Stolenwerk doszedł zaledwie kilka razy do głosu.

W pomocy Makowski wprowadził pewien system i porządek. Bocni byli jednak słabsi. Obrona przedstawiała się dość niewyraźnie. Obok nieczytelnych wykonywanych były też niebezpieczne pudłowania piłek. Jachimiek grał tylko przez 37 minut; przy zerzeniu się z Niechciolem uległ kontuzji i bramki nie mógł obronić. Zastępujący go Domański był również bez winy przy

utracie drugiego punktu. Gra rozpoczęła Pogoń, nadając jej miejsca ostre tempo, to też pod bramką Warszawianki było już w pierwszych minutach dość gorąco. W 22-ej minucie Niechciol bije róg, napastnicy Pogoni napierają i Wolańczyk z kilku kroków pakuje piłkę do siatki. Za chwilę następuje bardzo ładny moment, gdy Albinowski wybiega i pięścią odprowadza doskonałe podanie Stolenwera do środka.

W 37-ej minucie akcja Niechciol — Zagodny kończy się strzałem w siatkę, sędzia jednak nie przyznaje bramki z powodu ofensywy Niechciola.

Po przerwie już pierwszy atak przy nosi Pogoni drugą bramkę z solowej akcji Wolańczyka, który przytomnie mijając Rusina i strzela. Pogoń gra teraz z mniejszym impetem, gracze nie wysilają się zbyt i gra staje się mniej ciekawa.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa.

Rowecka mistrzynią Polski

Trzydniowa rewja szermierczy na planszy katowickiej

KATOWICE, 30.4. — Tel. wł. — Jak ukończenie mistrzostw szermierczy Śląska panów odbyły się w sobotę zawody o mistrzostwo Polski pań. Na starcie stanęło 15 zawodniczek z całej Polski, w tym wszystkie florecistki, zaliczające się do czołowej klasy. Już w półfinałach, które odbywały się w dwóch grupach, odbyło się dużo pięknych i zaciętych walk.

Do finałów zakwalifikowało się ośmiu zawodniczek, o rzeczywistej sile i każdej klasie i każde spotkanie było bardzo interesujące, gdyż zawodniczki walczyły o każdy punkt nader ambicie i zacięcie. Na pierwszy plan wybiła się opanowana i precyzyjna robotą Rowecka (AZS Poznań) oraz walcząca z dużym temperamentem, ale trochę nerwowo, Duchówna (Legia Warszawa).

Łanżanka (AZS Poznań), dotychczasowa mistrzyni Polski, była nie w formie i robiła wrażenie przemęczonej. Doskonale wypadła w półfinale Krokowska (KS Lwów), ale wysłała się zbyt szybko w eliminacjach i nie zdołała powtórzyć w finale swych sukcesów. Jako narybek zapowiadała się świetnie już i dzisiaj bardzo dobra Abramowiczówna (WKS Łódź).

W pierwszym półfinale odpadły Szustrowna (AZS Kraków), Józwiakówna (WKS Łódź) i Adamakowa (KS Lwów); w drugim — Dziadkówna (AZS Kraków), Goryńska (Legia), Ryszardówna (Legia) i Malczykówna (I SKS, Katowice).

W finale zdobyła zastąpienie tytułu mistrzyni Polski Gertruda Rowecka; jej walki z Łanżanką i Stanoszkówną należały do wyjątkowo pięknych. Wicemistrzyni Polski Duchówna nie potrafiła powtórzyć swego sukcesu z półfinału nad Rowecką i chociaż to decydujące spotkanie zakończyło się zbyt wcześnie na podstawie orzecze-

nia sędziego bocznego, to jednak obecnie wyższość Roweckiej nie ulega wątpliwości.

Dalsze miejsca zajęły Łanżanka, Abramowiczówna, Stanoszkówna, Krokowska, Jeziorska (PKS Katowice), Godzielińska (Sokół Macierz Lwów), Godzielińska (Sokół Macierz Lwów).

We czwartek i w piątek odbywały się mistrzostwa Śląska panów — pierwszy raz w ogólnopolskiej konkurencji i zgromadziły na starcie bardzo liczną czołową polską klasę A z olimpijczykami por. Zabielskim na czele. We florecie startowało ogółem 15-tu, w tem 7 Ślązaków i walki te zakończyły się ich zwycięstwem. Zajęli oni po dodatkowych rozgrywkach między sobą pierwsze trzy miejsca w następującej kolejności: Zaczek (PKS Katowice), Paszek (PKS Katowice) i dvr. Gollniz z ISKS. Dalsze miejsca zajęli Franz (Lwów), Koerner (ISKS), Kaczmarek (PKS), Ludwiczak (ISKS) i Urbankiewicz.

Również walki, w szpadzie przyniosły sukces Śląskowi przez Sobika (PKS), który dwukrotnie raz w pułi drugi raz w dodatkowej rozgrywce pokonał olimpijczyka por. Zabielskiego. Trzecie miejsce zajął por. Brzyski (Legia Warszawa), 4) Franzów (Lwów), 5) inż. Schmorak (Lwów) 6) Wortman (AZS Kraków), 7) Krzyżanowski (Legia). Ogółem startowało 17-tu w tem 5 Ślązaków.

Szabla zgromadziła 26 zawodników w tem 10 Ślązaków. Mistrzostwo zdobył Mrowicki (AZS Warszawa) przed inż. Zochowskim również z AZS warszawskiego. Sobikiem (PKS), Paszkiem (PKS), por. Zabielskim (Legia), Ludwiczakiem (ISKS), Zaleskim (AZS Warszawa), Franzem (Lwów).

Na zakończenie 3-dniowych uroczystości szermierczy odbyła się akademia szermiercza z udziałem olimpijczyków polskich. Słowo wstępne wygłosił por. Jerzy Zabielski. Następnie odbyły się liczne walki pokazowe pomiędzy paniami, panami, młodzieżą i olimpijczykami.

Specjalny pokaz licznie zgromadzonej publiczności wywodziła walka por. Segdy z Friedrichem, por. Suskiego z Zabickim oraz Suskiego z Friedrichem. Gorący entuzjazm wywołała pokazówka techniczna Szombethely z kapitanem Segdą.

Po akademii odbyło się wręczenie nagród oraz oddano pamiątkowe wszystkim zawodnikom.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Szcześliwe zwycięstwo Wisły

Strzały Artura i Balcera decydują o porażce Warty 1:2 w Poznaniu

POZNAŃ, 30.4. — Tel. wł. — Wisła — Warta 2:1 (0:0). Bramki strzelił: Artur, Balcer i Scherfke II z karnego. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

W niedzielę odbył się w Poznaniu drugi w tym roku mecz ligowy Wisła — Warta. Spotkanie dwóch mistrzów ligi, dwóch starych rywali w walce o prymat w piłkarstwie wzbudziło w Poznaniu ogromne zainteresowanie. Przy pięknej bezwietrznej pogodzie zebrało się na boisku Warty zgromadzenie 5 tys. osób, które z niezwykłym napięciem śledziły przebieg meczu.

I tu stała się katastrofa. Warta, która powinna była mecz wygrać i to wysoko i bezapelacyjnie, zeszła z boiska pokonana. Przyczyniły się do tego dwie rzeczy: zbyt nerwowy sędzia i nieprawdopodobnie, fantastyczne wprost szczęście gości. Osadzając spotkanie według ilości murawianych pozycji których likwidacja zaważcza się nie umiejętnościom graczy, ale niebawem temu szczęściu, powinna Warta była wygrać przy najostrożniejszej ocenie 3:1. Przez 70 minut bezapelacyjnym panem boiska była Warta, a takich i tylko sytuacji, jakie byłby ostatnimi 15-tu minutach bez przesady Poznań w rozgryw-

kach ligowych jeszcze nie widział. W drużynie Warty, która wystąpiła w składzie: Kasprzak, Flüger, Pawlak, Przykucki, Ofierzyński, Scherfke I, Nowacki, Kryśkiewicz, Scherfke II, Kniola i Radojewski, wszyscy stanęli na wysokości zadania. Słabiej niecy wypadli Radojewski i Kryśkiewicz, a taktycznie gorszy był w obronie Pawlak. Braki swoje jednak nadrobił on twardością i ambicją, i okazał się przeciwnikiem takimi jak Wisła grającym niezwykle skutecznym.

W Wiśle, która wystąpiła w składzie: Kiliński, Puchowski, Pachner, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jeziorski, Balcer, Lyko, Rejman, Artur i Czulk, wybił się bramkarz, broniąc doskonale z bardzo wielkimi zresztą szczęściami, czym przyczynił się wale do zwycięstwa swych barw. Poza tym wybił się w pomocy Jeziorski i w ataku Balcer i Czulk. Słabiej wypadli Rejman i łącznicy, oraz Kot-

larzykowie.

Mecz rozpoczął wśród silnego napięcia nerwowego u obu drużyn. Warta już w pierwszych minutach zdobywa bramkę, w której sędzia za rzekomy faul niesłusznie nie uznaje. Krótko przedtem broni Pachner na linii bramkowej ręką, lecz sędzia tego też nie widzi.

Warta atakuje w dalszym ciągu przy znacznej przewadze i zdobywa kolejno w 17-ej, 20-ej, 30-ej, 32-ej i 38-ej min. pięć kometów. W tym czasie Nowacki i Kniola martwią szeregi murawianych pozycji.

Po przerwie inicjatywę przejmują Wisła, nie wypuszczając przez 20 minut, co wystarczało, aby wywieść z Poznania dwa cenne punkty. W 13-ej min., po efektywnym podaniu Rejmana zdobywa Artur kolejną pierwszą bramkę. W minutę później uderzeniem Flüger przebił Balcera, wybijając piłkę na kornier. W 16-ej minucie ratuje Jeziorski w ostatniej chwili, wykopując z linii bramkowej strzał Kry-

śkiewicza. W 18-ej min. Balcer wypuszczony przez Rejmana przedzie ra się i zdobywa ukosnym wysokim strzałem drugą bramkę.

Warta zabiera się do pracy. W 26-ej min. Nowacki przestrzeluje w 5-ciu metrów, a w 38-ej min. po gorącym momencie pod bramką Wisły dyktuje sędzią rzut karny za rękę: Scherfke II zdobywa pierwszą i jedyną bramkę dla Warty.

Wisła rozpoczyna grę na czas. W pewnym momencie w ataku pozostało tylko Balcer, a 10-ka Wisły broni się przeciwko naporowi Warty wykopując często na outy i przedłużając grę. Warta dalej toczy rozpaczliwą walkę ze szczęściem dla gości. Pod bramką Wisły powstają bardzo skomplikowane sytuacje, bomby, wypadki i przeboje nie potrafia trafić do celu. Rogów zdobywa Warta 11, nawet 12, niestety nie przynosi ona rezultatu i sędzia odgrywa mecz.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Ostatnia rozmowa z Estrabeau

Estrabeau był niesłychanie zadowolony z meczu z Tłoczyńskim. Ambicja trenera, który widzi postęp u swego ucznia, wzięła górę nad — rozczarowaniem gracza, pobitego w walce.

— Pamiętam, jak w pierwszym dniu obozu treningowego pobitem Tłoczyńskiego dość łatwo — mówi Estrabeau — wtedy pocieszałem go, że wole, aby teraz przegrał, a wygrał w ostatnim dniu. Dopiero swego, Tłoczyński pobit mnie zupełnie regularnie, wykazując b. dużą klasę i formę. Proszę tylko przypomnieć sobie, jak szybko był on w atakach. Skutki jego szybkiej gry można było uznać za wielkie zwycięstwo w chwilach, kiedy przynajmniej o półtora metra spóźniałem się z dobieganiem do piłki Polaka.

Hebda pobit mnie wskutek moich własnych błędów, Tłoczyński zaś atakiem — to znaczy zdobywał sam punkt za punktem. Ciesze się, że po krótkiej słabości w drugim secie, kiedy to już prowadził 3:0, potrafił się on opanować, wy-

równać i wygrać seta — to dużo mówi.

W pierwszych dniach obozu treningowego, przynajmniej szczerze, obawiałem się, iż Tłoczyński nie wyszlifuje swej formy, obecnie zasądniczo zmieniam zdanie. Wierzę w niego i uważam go za klasę międzynarodową.

Na pożegnanie Estrabeau oświadczył, że chętnie przyjechałby na rok przyszedł do Polski, bo właśnie rok przynajmniej, iż Plaa jest dużo lepszy i uzyskanie jego dla nas byłoby niesłychanie pożyteczne.

— Plaa jest wspaniały: my, profesory, mamy tę wadę, że grając mecz, podświadomie nastawiamy się na podawanie piłki na rakiety przeciwnika. Tej słabości Plaa nie posiada. Plaa jest trenerem, który umie wygrać z najgroźniejszym uczniem. Jestem pewien, że w bieżącym roku Plaa powtórzy swój sukces w mistrzostwach świata. Jeden jedyny Nilslein może być tylko dla niego niebezpieczny.

Ciekawym podajemy, że Estrabeau ma 26 lat, a Plaa 31.

Telefonem z kraju

LWÓW, 30.4. — Tel. wł. — Dobra drużyna czeska Sparta Kosire rozegrała dwa mecze. We wtorek Czechy grali z Pogonią a w środę z Pogonią na boisku Czarnych. Jako przed mecz obędzie się mecz ligowy Legia (Warszawa) — Czarni.

LUBLIN, 30.4. — Tel. wł. — Bieg naprzelag o mistrzostwo okręgu lubelskiego (9 km.) wygrał Kusmirek w 30:35 przed Kistra (AZS) i Kotem (AZS). Wśród pań (1200 mtr.) triumfowała Lewandowska (Strz.) 4:58, 2) Kotowska.

W meczu piłki nożnej Unia pokonała AZS 5:1.

SIEDLCE, 30.4. Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Strzelec pokonał 9 Pac 3:1.

POZNAŃ, 30.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach klasy A padły wyniki następujące: Legia — Olympia 7:2, Ostrowski KS — Warta I b 1:0, Sokół (Lwów) — Liga 4:0.

KATOWICE, 30.4. — Tel. wł. — W meczu bokserkim Polityny KS został pokonany w Morawskich Ostrawie przez Unie 7:9, KS 27 (Orzeł) pokbi Naprzód (Rozdzień) 11:8.

GNIEZNO, 30.4. — Tel. wł. — W pierwszym dniu zawodów konnych konkurs otwarcia wygrał por. Gutow-

ski na Łuszerze, 2) por. Piechociński na Romie, 3) por. Majewski na Wiwacie.

LWÓW, 30.4. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo kl. A sensacja było zwycięstwo Lechli nad Ukrainą w stosunku 5:1. Hasmona uyszkala z Ogniskiem z Jarosławia w n k remisowy 2:2 (0:0). W sobotę pokonał Sokół II — Old Boyów 4:2. W Przemyslu Polonia pokonała Cresowie z Rzeszowa w stosunku 1:0. Pogon stryjska pokonała we Lwowie Pogon I-b w stosunku 1:0.

KRAKÓW, 30.4. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A w Krakowie dały w niedzielę następujące wyniki: Grzegorzki — Zwierzyniecki 2:1 (0:1); gra ostra, pod koniec lekka przewaga zwycięzców. Sędzia p. Seldner. Unia — Oliza 3:1. Dalsze zwycięstwo beniaminka klasy A, który poprawia coraz bardziej swoją pozycję. Legia — Wawel 4:1 (1:1). Zastąpione zwycięstwo Legii, Sędzia p. Gumpłowicz.

KATOWICE, 30.4. — Tel. wł. — Wyutki meczów piłkarskich o mistrzostwo Naprzód — Amatorski 2:1, Chorzów — Orzeł 5:2, Kolejowe PW — 07 Semia gawice 5:0, Słowian — 06 Katowice 3:2 Śląsk — BBSV 4:1. W tabeli prowadzącej Naprzód przed Śląskiem i IFK.

Tłoczyński olniewa formę

podczas meczu pokazowego z trenerem francuskim

Obóz tenisistów został zakończony w niedzielę. W poniedziałek Tłoczyński, rtm. Hebda i Wittman w towarzyszy pp. rtm. Riedla i trenera Estrabeau, oraz naszego specjalnego wystannika, p. Kazimierza Gryżewskiego opuszczają Warszawę, udając się do Hagi, gdzie staną we wtorek wieczorem. W środę podają za nimi jeszcze sekretarz Związku p. Eiger.

Ostatnie dni obozu poza codziennymi rannymi treningami, przerwa nemi piątkowym deszczem, oraz próbami mistrzów, przyniosły, jak dwa większe wydarzenia, mecze Estrabeau — Tłoczyński i Hebda — Wittman.

Pocieszając wnioski mogliśmy, niestety, wyciągnąć tylko ze spotkania Tłoczyńskiego. Przeciwnik trenerowi francuskiemu grał on do skona. Imponował przedewszystkiem szybkością, zdecydowaniem precyzją swego ataku; bez zarzutu był również serwis, często nieosiągalny dla Francuza. Po raz

ostatni w tym roku mecz ligowy Wisła — Warta. Spotkanie dwóch mistrzów ligi, dwóch starych rywali w walce o prymat w piłkarstwie wzbudziło w Poznaniu ogromne zainteresowanie. Przy pięknej bezwietrznej pogodzie zebrało się na boisku Warty zgromadzenie 5 tys. osób, które z niezwykłym napięciem śledziły przebieg meczu.

I tu stała się katastrofa. Warta, która powinna była mecz wygrać i to wysoko i bezapelacyjnie, zeszła z boiska pokonana. Przyczyniły się do tego dwie rzeczy: zbyt nerwowy sędzia i nieprawdopodobnie, fantastyczne wprost szczęście gości. Osadzając spotkanie według ilości murawianych pozycji których likwidacja zaważcza się nie umiejętnościom graczy, ale niebawem temu szczęściu, powinna Warta była wygrać przy najostrożniejszej ocenie 3:1. Przez 70 minut bezapelacyjnym panem boiska była Warta, a takich i tylko sytuacji, jakie byłby ostatnimi 15-tu minutach bez przesady Poznań w rozgryw-

kach ligowych jeszcze nie widział. W drużynie Warty, która wystąpiła w składzie: Kasprzak, Flüger, Pawlak, Przykucki, Ofierzyński, Scherfke I, Nowacki, Kryśkiewicz, Scherfke II, Kniola i Radojewski, wszyscy stanęli na wysokości zadania. Słabiej niecy wypadli Radojewski i Kryśkiewicz, a taktycznie gorszy był w obronie Pawlak. Braki swoje jednak nadrobił on twardością i ambicją, i okazał się przeciwnikiem takimi jak Wisła grającym niezwykle skutecznym.

W Wiśle, która wystąpiła w składzie: Kiliński, Puchowski, Pachner, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jeziorski, Balcer, Lyko, Rejman, Artur i Czulk, wybił się bramkarz, broniąc doskonale z bardzo wielkimi zresztą szczęściami, czym przyczynił się wale do zwycięstwa swych barw. Poza tym wybił się w pomocy Jeziorski i w ataku Balcer i Czulk. Słabiej wypadli Rejman i łącznicy, oraz Kot-

larzykowie.

Mecz rozpoczął wśród silnego napięcia nerwowego u obu drużyn. Warta już w pierwszych minutach zdobywa bramkę, w której sędzia za rzekomy faul niesłusznie nie uznaje. Krótko przedtem broni Pachner na linii bramkowej ręką, lecz sędzia tego też nie widzi.

Warta atakuje w dalszym ciągu przy znacznej przewadze i zdobywa kolejno w 17-ej, 20-ej, 30-ej, 32-ej i 38-ej min. pięć kometów. W tym czasie Nowacki i Kniola martwią szeregi murawianych pozycji.

Po przerwie inicjatywę przejmują Wisła, nie wypuszczając przez 20 minut, co wystarczało, aby wywieść z Poznania dwa cenne punkty. W 13-ej min., po efektywnym podaniu Rejmana zdobywa Artur kolejną pierwszą bramkę. W minutę później uderzeniem Flüger przebił Balcera, wybijając piłkę na kornier. W 16-ej minucie ratuje Jeziorski w ostatniej chwili, wykopując z linii bramkowej strzał Kry-

śkiewicza. W 18-ej min. Balcer wypuszczony przez Rejmana przedzie ra się i zdobywa ukosnym wysokim strzałem drugą bramkę.

Warta zabiera się do pracy. W 26-ej min. Nowacki przestrzeluje w 5-ciu metrów, a w 38-ej min. po gorącym momencie pod bramką Wisły dyktuje sędzią rzut karny za rękę: Scherfke II zdobywa pierwszą i jedyną bramkę dla Warty.

Wisła rozpoczyna grę na czas. W pewnym momencie w ataku pozostało tylko Balcer, a 10-ka Wisły broni się przeciwko naporowi Warty wykopując często na outy i przedłużając grę. Warta dalej toczy rozpaczliwą walkę ze szczęściem dla gości. Pod bramką Wisły powstają bardzo skomplikowane sytuacje, bomby, wypadki i przeboje nie potrafia trafić do celu. Rogów zdobywa Warta 11, nawet 12, niestety nie przynosi ona rezultatu i sędzia odgrywa mecz.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Tenis

najtańsze źródło zawsze świeżych
strun tenisowych
Nalewk 12
J. SPIWAK Tel.: 11 49-28 i 11-10-51

Iso-Hollo oczekuje „Kusego”

stosownie do umowy zawartej w roku ub.

Helsinki, 27 kwietnia. Spotkałem się niedawno z Volmari Iso-Hollo.

— Trenuję już oddawna — mówi mi świetny biegacz, ale naturalnie nie jestem jeszcze w pełnej formie; zła pogoda i wielkanocna burza śnieżna, zepsuły mi wiele dni pracy. Niemogliwe było trenować na taki mróz, a teraz każdy dzień jest drogi.

— Jak często i w jaki sposób trenowałeś?

— Zacząłem już na początku marca. Codziennie robiłem spacer na 8—15 km., a rano przez kwadrans się gimnastykowałem, co jest bardzo potrzebne, ale nie wolno tem się przemęczać.

Musi to być łagodna gimnastyka, nie napinająca mięśni. Łażnia też jest konieczna — raz w tygodniu.

— A program?

— Jeszcze nie jest gotów. W mistrzostwach w biegu naprzelag 7 maja wezmę w każdym razie udział — w klasie na 4 km.

Le

Dobra nauczka dla Wiednia

Pogrom Floridsdorfer A. C. 6:1 na Śląsku i żałosne remis 1:1 w Krakowie



22 P. P. Z SIEDLEC
zademonstrował w Warszawie na meczu z Legią ambicję, szybkość i duży ciąg na bramkę przeciwnika.



LEGJA — 22 P. P. 4:2
Gorący moment pod bramką siedlezan.



POGROMCY WIEDENSKIEGO FLORIDSORFU
Zespół Ruchu, który pokonał ligową drużynę austriacką 6:1.

KATOWICE, 29.4. — Ruch, Wielkie Hajduki — Floridsdorfer A.C. (Wiedeń) 6:1 (3:1). Ubiegłej soboty 3-tysięczna publiczność była świadkiem wspaniałej gry śląskich ligowców. Do Wielkich Hajduków zjechała wielce reklamowana drużyna wiedeńskich zawodowców Floridsdorfer A.C. w swoim reprezentacyjnym składzie, która mogła zapisać na swoje dobro takie sukcesy, jak 7:2 z FC Locarno, 2:0 z FC Wien, 1:1 z Rapidem i 5:1 z Austrią.

Ogólnie spodziewano się zobaczyć koncentrowaną grę słynnej szkoły austriackiej, gdyż nie ulegało wątpliwości, że ligowa drużyna Ruchu zmusi gości do zademonstrowania najwyższego poziomu.

W rzeczywistości jednak było zupełnie inaczej. Ruch zagrał koncertowo, a Wiedeńczycy próbowali bez powodzenia mu dorównać. Nie można zdecydowanie powiedzieć, że FAC był beznadziejny, nie, gracie grali technicznie bardzo dobrze, indywidualnie górowali nad Ślązakami, ale jako całość wypadli blado; akcje ich nie były powiązane i co chwile się rwały.

Ruch natomiast wznosił się na rzadko spotykane wyżyny. Takiej płynności ataków, tak celowo powiązanych akcji i takiego niezmożonego parcia na bramkę przeciwnika nie widzieliśmy jeszcze u Ślązaków w żadnej rozgrywce ligowej i sobotni mecz może być klasycznym dowodem, jak niemiernie troska o punkty oddziałuje na poziom i piękno gry.

Wymienić kogośkolwiek z drużyny Ruchu, byłoby krzywdą dla pozostałych graczy. Drużyna zagrała w formie, w której nie znalazłaby w Polsce równorzędnej przeciwnika. Wyróżnić należy może jednak bramkarza Ślązaków Kurka, który w przedziwnie intuicyjny sposób potrafił obronić rzut karny. Z Wiedeńczyków wyróżnili się dodatkowo Druker na środku pomocy i jego kolega z prawej strony Cervenka.

Obrona odznaczała się pewnym, silnym wykopem, a rezerwowi bramkarz był wobec strzałów Ruchu bezsilny; straconych bramek bynajmniej nie zawinił, a z dużego szeregu krytycznych sytuacji wychodził zwycięsko.

Reprezentacyjny bramkarz FAC Platzer nie mógł przyjechać, gdyż bronił w niedzielę barw austriackich w międzypaństwowym spotkaniu z Węgrami. Linia napadu pokazała szereg wzorowych zagrań w półwymolnym stylu, a specjalnie mogli się spodobać skrzydłowi dzięki umiarkowanemu pilnowaniu swych pozycji.

Grę rozpoczęli goście pod słonecznym, dyktującym tempo, które zapowiadało „przebieżanie się” po mieście.

wych. Ci jednak tempo to podejmują i przetrzymują lepiej niż Wiedeńczycy, którym dość wyraźnie nie odpowiadało boisko.

Już po paru minutach widać, że Ruch daje sobie z gośćmi doskonałą radę, a szereg sytuacji pod bramką FAC dokumentuje zaskakującą się przewagę miejscowych.

W 14-ej minucie następuje podbramkowa kombinacja Włodarczy — Gienza — Włodarczy — Gwóźdź, z której ten ostatni zdobywa pierwszy punkt. W 10 min. później podwyższa wynik Buchwald z zamieszania podbramkowego. Po dalszych 10 minutach udaje się Gienzie przebić przez linię pomocy i jego bomba z odległości 25 metrów grzeźnie w siatce.

W ostatniej minucie pierwszej połowy inicjuje wypad prawoskrzydłowy Weiss i po obegraniu Zorzyckiego zdobywa nieuchronnym strzałem w lewy górny róg bramkę dla swych barw.

Po przerwie przechodzi Druker na środek ataku, a jego miejsce zajmuje Zay. Nie zmienia to w niczym sytuacji, gdyż Ruch jest nadal pa-

nem boiska i nie wypuszcza z ręki inicjatywy. Jeden z nielicznych ataków FAC dochodzi w 9-ej minucie do pola przedbramkowego Ruchu, gdzie Wadas zatrzymuje piłkę ręką. Podyktowany rzut karny egzekwuje Chloupek z niesamowitą siłą, jednak Kurek rzuca się intuicyjnie w kierunku strzału i chwytając piłkę bardzo pewnie. Nagradza go entuzjastyczny aplauz publiczności.

Przez pierwsze 15-cie minut drugiej połowy gry tempo nie słabnie, potem na gościach znac zwycięstwa.

W 16-ej minucie Gwóźdź przejmując piękną centrę Włodarczy i umiejętnie stawiając w siatce gości. 28-ma minuta przynosi jeden z pięciu, a pięknych ataków Włodar-

za, który po obegraniu pomocy i obrony zdobywa z solowej akcji piątą bramkę. W 42-ej minucie wręcz ustala Gienza również z solowego przebiegu wynik dnia na 6:1. Siedziował energicznie i dobrze, p. Laband.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

FAC: Haller; Schlauf, Wintersteiger; Cervenka, Druker, Radakovic; Weiss, Jurelic, Chloupek, Jordan, Lamer.

Ruch: Kurek; Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Buchwald, Gienza, Gwóźdź, Włodarczy.

KRAKÓW, 30.4. — Tel. wł. — Cracovia — Floridsdorfer A.C. 1:1 (1:0). Bramki dla Cracovii strzelił: Kossok z karnego, dla gości: Jor-

dan. Sędzia dr. Rutkowski.

Do spotkania tego przystępował już z pewnem uprzedzeniem. Wysoka przegrana gości z Ruchem pozwalała przypuszczać, że nie możemy się po nich spodziewać czegoś nadzwyczajnego. W tym kierunku też nie zawiedli oni nadziei widzów. FAC nie zaprodukował nam bowiem nawet typowego stylu wiedeńskiego.

Gdyby Cracovia chociaż częściowo zagrała na poziomie, na jakim znajdowała się ostatnio, byłoby spotkanie wygrała. Niestety, krakowianie sa drużyną, która często zmienia swoje oblicze; wczoraj pokazała nam to gorzej. Dorównywała ona gościom pod względem tempa, ale ustępowała już znacznie pod względem zgrania.

W Cracovii wysoka klasę wykazał jedynie Otfimowski, mimo że występował w tym sezonie po raz pierwszy. Niezły był Pajak, dobry Mysiak, który grał tylko do przerwy, nie chcąc się nadwyżyć po ostatniej kontuzji. Dobre momenty miał Seichter.

W ataku trudno będzie kogoś pochwalić — najsłabszy Malczyk. Re-

szta poniżej normalnego poziomu, w czym wyróżnił się Kossok, po-woły i całkiem bezradny.

Cracovia: Otfimowski; Lasota, Pajak; Seichter, Kwietński, Mysiak; Kubicki, Malczyk, Kossok, Kisielicki, Zebaczynski.

Mecz rozpoczyna się małą uroczystością, gdyż sędziowie krakowscy wręczają upominek — swemu prezesowi dr. Rutkowskiemu, który poraż dziesiąty został wybrany prezesem kolegium sędziów.

Cracovia rozpoczyna grę i przeprowadza kilka ataków. Kisielicki już w 7-ej minucie wypracowuje świetną pozycję dla swego partnera Zebaczynskiego, który jednak przenosi i za chwilę Otfimowski we wspaniałej formie broni ostry strzał Weiss'a. W 10-ej minucie Wintersteiger kontuzjowany schodzi z boiska i do końca mezu zastępuje go Resholz. Potem następuje okres gry równej, niezbyt ciekawej, toczącej się na całym boisku i kończącej strzałami likwidowanymi przytomnie przez bramkarzy obu drużyn. W 40-ej minucie sędzia dyktuje rzut karny przeciw gościom, za dość zresztą wątpliwą rękę obrońcy; piłka odbija się od słupka i zdaniem bramkarza nie weszła do środka, a zdaniem sędziego, przeszła linię. W sporze tym zwyciężył naturalnie sędzia.

Po przerwie w składzie Cracovii zaszyły zmiany, gdyż miejsce Mysiaka zajął Ziłka. Cracovia ma odrazu z początku kilka pozycji, które jednak nie znajdują egzekutora; „wyróżnia się” szczególnie Zebaczynski, który nie wyzyskuje pewnych szans. Mniej więcej do 30 minuty goście sa bardziej w ofensywie, jednak doskonała forma Otfimowskiego uniemożliwia wyrównanie.

W ostatnim kwadransie Cracovia znów lepsza. W tym czasie zachodzi dalsza zmiana w składzie, gdyż Kossok schodzi na kilka minut i zastępuje go przez ten czas Szumiec.

Na równej grze mijają ostatnie chwile i gdy zdaje się już, że goście zjedzą pokonani z boiska, na dwie sekundy przed końcem z niespodziewanego strzału Jordana pada wyrównanie.

Sędzia p. dr. Rutkowski bardzo dobrze.

Warszawianka wyjeżdża do Jugosławii w bardzo liczny składzie, który wygląda będzie prawdopodobnie w sposób następujący: Jachinek, Domański; Rusin, Zwierz, Pawlak; Hahn I, Makowski, Materski, Fert, Gazur; Korngold, Keiz, Kotkowski, Prossator, Stolenwerk, Jung II, Frost, Szymański.

Z. Rusecki, honorowy prezes Egzekutywy W. Z. Makabi w Polsce, w ostatniej chwili zmuszony był odłożyć swój wyjazd do Palestyny (z powodu choroby córki) na dzień 8 maja.

LA TRASIE PARIS — ROUBAIX. Dwaj liderzy wyścigu, Belgowie: Maes i Vervaecke w najlepszej konitywie jadą na czele całej stawki, aby dopiero przy końcu trasy rozegrać mecz o pierwszeństwo. Wygrał go Maes o 3 długości.

Niezasłużona przegrana

Czarni zadziwiają widownię łódzką na meczu z Ł.K.S. 0:1

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — ŁKS — Czarni 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Durka. Sędziował p. Drożdż ze Śląska.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Czarni: Kasprzak, Lemiszko, Chmielewski; Sadłowski, Czyżewski, Piłat; Ficel, Papierkowsk, Makuch, Niemiec, Drzymala.

ŁKS: Frymarkiewicz; Gałecski, Karasiak; Pegza, Welnitz, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Mueller, Sowiak, Król.

ŁKS z powodzeniem wykorzystał atut własnego boiska, dzisiejsze bowiem jego zwycięstwo nad Czarnymi uważać należy za szczęśliwe. Odwrotny wynik nie kogo by nie zdziwił i byłby może bardziej zasłużony.

O ile ŁKS zawiódł i to na całej linii, o tyle Czarni sprawili miłą niespodziankę, grając bardzo dobrze we wszystkich formacjach, zwłaszcza do przerwy. Całość lwowska przeważała gospodarzy swoją bojowością i częściej wchodziła w grę.

Bramkarz bez zarzutu, nie ponosi winy za puszczone piłki,

był bowiem zasłonięty przez własnego obrońcę i Sowiaka. Para beków lwowskich nieczemnie ustępowała swoim renomowanym vis-a-vis. Podobał się zwłaszcza Chmielewski.

Kregosłupem drużyny lwowskiej był środkowy pomocnik Czyżewski. Doskonale zarówno w swojej akcji destrukcyjnej, jak i w podawaniu naprzód. Był wszędzie i swoje trudne zadanie spełnił celująco. Bardzo dobrze wypadł Piłat, imponując swoją pracowitością. Na wysokości za-

dania był również Sadłowski.

W ataku prawa strona znacznie lepsza. Po przerwie współpraca i z lewą stroną urwała się wskutek kontuzji lewego łącznika, który od chwili zderzenia się z Frymarkiewiczem nie był już produktywny.

ŁKS miał tylko kilka jaśniejszych punktów. Frymarkiewicz w bramce dobry. Z obu obrońców Karasiak lepszy. W pomocy pierwszy zawód sprawił Welnitz, grając poniżej spodziewanej klasy i tworząc przez to

ważne luki. Świetnie natomiast wypadł Pegza, Jańczyk mało produktywny.

Katastrofalną jako całość formę wykazuje napad ŁKS. Jedyne jeszcze Durka sprostał zadaniu. Mueller zdaje się być lepszy od Stępniewskiego, ale nie jest to gracz pierwszej klasy. Sowiak pracowitością nadrobił słabą formę. Król patałszy, Herbstreich w formie godnej po żalowania.

Przebieg meczu wykazał minimalną przewagę ŁKS. Zwycięska bramka była przypadkową i padła w 20-ej min. drugiej połowy meczu z rzutu strzelonego z odległości dalekiej, bo 25 mtr. przez Durkę. Niestety Lwowanie padli ofiarą tempa, którego nie wytrzymali, trudno im więc było wobec dobrych tyłów gospodarzy wyrównać. To też ŁKS schodzi z boiska z pierwszym swoim tegorocznym zwycięstwem ligowym.

Mecz nie wzbudził większego zainteresowania. Przypatrzyło się mu około 1500 widzów. Sędziował p. Drożdż ze Śląska — poprawnie.

R. Wajczak.

Czy 700 km. na godzinę?

Rekordowa szybkość hydroplanów

Doroczne Zawody o Puchar Schneidera dla wodnopłatowców są największą sensacją lotniczą. W zawodach tych chodzi o osiągnięcie maksymalnej średniej szybkości na przestrzeni 5 km. Specjalne maszyny, zaopatrzone w silniki o mocy 1600 — 2000 KM. są przygotowywane z roku na rok. Każdy z nich jest przemyślany, najnowsze zdobycze techniki i aerodynamiki zastosowane poto, by taki pilot szybkości mógł wyrubować rekord o kilka kilometrów na godzinę więcej.

Zawody te, rozgrywane od kilkunastu lat zbierają samą elitę „asów” powietrznych. Ostatnio o hegemonie w tej kategorii walczyli dwaj państwa — Anglia i Włochy.

Nie obywa się, rzecz oczywista, bez ofiar, bo przy szybkościach po nad 500 km/godz., gdy hydro leci na wysokości 15 — 20 m. nad powierzchnią — wody, jeden nieostrożny ruch sterem — i maszyna wali się, zabijając pilota. Zdarzyło się raz np., że jeden z pilotów włoskich, przy wirażu, wpakował samolot w morze. Wystarczyło kilka sekund, by maszyna weszła w głąbie, pociągnięta smigłem. Innym razem zimna krew pilota uratowała mu życie. Podczas próby, wskutek jakiegoś defektu, na wysokości 15 m. zapalił się silnik. Lotnik, nie tracąc szybkości, wystrzelił „świecą” ku niebu i z wysokości 300 m. wyskoczył ze spadochronem.

Przy treningach do zawodów o puchar Schneidera bite są niejednokrotnie rekordy światowe. Tak było i w r. 1931, gdy dnia 29 września por. pilot G. H. Stainforth ustalił rekord wynikiem 657.760 km/godz., startując na wodnopłacie Vickers-Supermarine, zaopatrzonym w silnik Rolls Royce S. VI. B. o mocy 2300 KM.

Snać wynik ten nie dawał spać spokojnie Włochom, bo oto w dniu 10 b. m. lotnik Angelli w ciągu 5 przelotów osiąga średnią szybkość 682.403 km/godz., bijąc rekord światowy. W jednym z przelotów szybkość maksymalna wynosiła 692.529 km/godz.

Możemy śmiało przypuszczać, że nieosiągalne 700 km. w niedługim czasie zostanie przekroczone.



PIŁKA KOSZYKOWA WE FRANCJI
Cieszy się dużym powodzeniem u pań.



Garbarnia -- Podgórze 3:0

Czwarta porażka beniaminka Ligi

KRAKÓW, 30.4. — Tel. wł. — Garbarnia -- Podgórze 3:0 (1:0). Bramki dla Garbarni strzelił: Smoczek dwie, Pazurek jedną. Sędzia p. Schneider.

Zmienne sa koleje losu. Minęły trzy dni, gdy Garbarnia walczyła na równi z czołowymi zespołami Polaki. Dziś drużyna Garbarni ma tendencję spadkową. Publiczność dopisuje mniej, to też wczoraj zaledwie ponad tysiąc osób zjawilo się na meczu, a spotkanie było nudne. Przez cały czas Garbarnia miała przewagę, jednak na skutek dobrej gry obrony przeciwnika uzyskała tylko trzy bramki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Garbarnia: Gregorczyk; Koniewicz, Bil; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Bator, Pazurek, Smoczek, Walicki, Risner.

Podgórze: Matusik; Hausner, Kasina II; Ołwinowski, Kret, Brzezinski; Romanowski, Soborowski, Guzda; Biel, Gamaj.

Najciekawszym momentem było, gdy Smoczek w pierwszych minutach ostrym strzałem uzyskał prowadzenie. Później gra stała się nudna. Garbarnia pomimo przewagi nie mogła zmienić wyniku, gdyż Smoczek i Pazurek strzelali niecelnie, a akcje skrzydłowych likwidował bramkarz Podgórze. Należy zaznaczyć, iż w 15-ej min. wolny z 16-m tr. za faul Bła przestępstwo Guzda, że w 30-ej min. tenże gracz z pewnej pozycji strzelił o bok poprzeczki, a w chwili póź-

niej to samo zdarzyło się Soborowskiemu.

Po pauzie już w 2 min. Walicki strzelał do pustej bramki; w ostatniej chwili ratując obrońca Podgórze. W tym momencie nastąpiło zderzenie Ołwinowskiego, który schodził na kilka minut z boiska. Pazurek kilkakrotnie nie trafia z kilku metrów. Smoczek w 30-ej min. pięknym wolem trafia w poprzeczkę. 34-a min. przynosi drugą bramkę ze strzału Smoczka po kombinacji z Pazurkiem, a 36-a min. trzecia bramka z głowki Pazurka po centrze Risnera.

W zwycięzcy poziom równy, stosunkowo najlepszy Smoczek, dobrze zapowiada się również Walicki, gracz dobry kombinacyjnie, lecz niewyposażony jeszcze w pełny repertuar ligowy.

W Podgórzu najlepsi obrońcy oraz Kret na środku pomocy. Zaznaczyć należy, iż Podgórze wystąpiło z trzema graczami rezerwowymi.

Najlepszy na boisku sędzia Schneider.

Znany alpinista polski Jerzy Gólc doznał wypadku podczas zimowego wycieczki na szczyt Pave (3830 mtr.). Oto oberwał się pod nim obrotowym blokiem, na którym zapoczątkował linę. Gólc spadł w przepaść i przeleżał tam 12 godzin; po odyskaniu przytomności zaczął schodzić w dół, gdzie spotkał go zaniepokojony jego losami p. Wyszynski. Gólc przebywał obecnie w klinice; życia jego nie zagroża niebezpieczeństwo.

W Poznaniu miał się odbyć w dniu 20 sierpnia lekkoatletyczny mecz międzymiastowy: Poznań -- Poznań. Obecnie Czesi proponują 6 sierpnia, lecz termin ten, ze względu na trójmecz bałtycki w Rydze w dniach 4 do 5 sierpnia jest nie do przyjęcia. Wobec tego POZNAŃ obstaje przy 20 sierpnia.

Poznań -- Warszawa. Lekkoatletyczny mecz międzymiastowy sfinalizowany został na 31 września i 1 października w Warszawie.

1906 - 1933

Everton powtórnie zdobywa puchar Anglii

LONDYN, 30.4. — Tel. wł. — Mecz o puchar Anglii, rozegrany w wysprze danym stadionie w Wembley, wobec rozgrywania królewskiej, zakończył się latwem i pewnem zwycięstwem faworyzowanej drużyny Evertonu w stosunku 3:0. Puchar wywodzi zwycięzcom z klubu Yorku. Everton zdobył już raz ten trofeum w roku 1906. Manchester City wygrał finał w roku 1904.

Na meczu tym zastosowano po raz pierwszy numerację graczy, co wpłynęło bardzo korzystnie na przejrzystość spotkania.

W mistrzostwach Ligi, mistrz Arsenal zremisował z Huddersfieldem 2:2. Aston Villa wygrała z Blackburn Rovers 5:0. Sheffield Wednesday z Bolton Wanderers 2:0.

BUDAPEST, 30.4. — Tel. wł. — Wobec 40.000 widzów, w tem 10.000 Austriaków, odbył się tu mecz piłkarski o puchar Europy: Węgry -- Austria, z wynikiem 1:1 (1:0). Przez pierwsze 10 minut przewagę mieli Węgrzy, potem jednak ich ampet zaczął powoli się załamywać na wyższości technicznej Austriaków, którzy też w 36 min. ze strzału Othenmana zdobyli prowadzenie. Po przerwie Austriacy jeszcze poprawili grę, przeważając technicznie i taktycznie. Blyszczała zwłaszcza Sindelar. W 26 min. po zderzeniu został kontuzjowany Sessa i musiał opuścić boisko. Węgry starali się wyzyskać swą chwilową przewagę liczebną (Sessa bowiem wraca na boisko) i zaczęli rozpaczliwie atakować; trzy ich strzały trafiły w słupek, ale dopiero w 40 min. udało się Markosowi wyrównać skósnym strzałem, który otarł się o słupek. Sędziował Włoch Barlassina.

BERLIN, 30.4. — Tel. wł. — Finał mistrzostw piłkarskich Rzeszy został już niemal bez wyjątku wyeliminowany. Niemcy Południowi reprezentowani: Eintracht (Frankfurt); Monachium 1869 i Frankfurter SV (pobit SV Furth 1:0). Niemcy Zachodni: Schalke 04 (pobit Fortuna 1:0). Fortuna (Düsseldorf) V.F.L. Benrath, Niemcy Środkowi: Dresdner SC i Polonia (Kamienica). Niemcy północni: VfV (Gifhorn); Niemcy północni: Hamburger SV (pobit Holstein 3:0) i Arminia (Hannover); Branibury: Hertha i zwycięzca spotkania Viktoria i BSV 92. Wreszcie o-

kręgi bałtyckie: Prussia (Samland) i Hindenburg (Allenstein), Prussia pobita BEV Gdańsk 1:0.

PARYŻ, 30.4. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich 100 mtr. wygrał Diemer w 1:04.2 przed Stossem i Dierem 1:05; 200 mtr. Tatis 2:14.4 przed Deistersem 2:19.2; 100 mtr. naważnik Noual 1:15.2; 200 mtr. Schoebel 2:52.2. W polce wodnej Sparta (Kolonia) pobita Cercle Nageurs 6:2.

W Brukseli klub Enfants de Neptun pobit rekord francuski na 4x200 mtr w czasie 10:05.4.

PARYŻ, 30.4. — Tel. wł. — Przedbiegi stayerów o mistrzostwo Francji zakwalifikowały do finału zwycięzców: Grassina, Pailarda i Lacquehay. W rekordowej formie był zwłaszcza Lacquehay, który czasem 1:19.12.6 pobit wszystkie rekordy toru.

Wycięszozy Paryż-Tours (243 km) wygrał Merviel w 6:28.30 przed A. Magne, Geyerem, Grandierem, Lapebe i Leduc.

BERLIN, 30.4. — Tel. wł. — Wielkie zawody bokerskie w Dortmundzie przyniosły wyniki następujące (od masy począwszy): Spannagel bije Rosenstroh; Beck -- Stacha, Kaestner -- Jakubowski, Schmiedes -- Plewe, Roemer remisuje z Franchem, Bernlohr rozgrywa niespodziewanie z Kuhnem, Kyfuss bije Melzera, a Vossen -- Holtera.

KOPENHAGA, 30.4. — Tel. wł. — Rekord światowy na 100 mtr. st. klas. pobila Dunka Jacobsen, osiągając czas 1:25.8.

AMSTERDAM, 30.4. — Tel. wł. — Rekord światowy na 400 mtr. st. klas. pobila Kastein w czasie 6:29.

BOSTON, 30.4. — Tel. wł. — Sześciominutowy wygrała para Lands Hill przed Grim Walhour i Debaets, Win-

AMSTERDAM, 30.4. — Tel. wł. — Wyścig 80 km parami wygrali Pijlenburg, Braspenning przed J. van Kempen, Bogant.

BELGRAD, 30.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Węgry remisowały z Jugosławia 1:1 (1:0).

WIENIE, 30.4. — Tel. wł. — Wyniki meczów o Puchar: Sportklub -- HASK (Zagrzeb) 2:1. Hakoah -- BAC 4:0. Mistrzostwo.

PRAGA, 30.4. — Tel. wł. — Vienna (Wiedeń) pobila DFC 3:1.

Łódź -- Warszawa 12:9

Spotkanie zapaśnicze równych drużyn

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — Międzyimiastowy mecz zapaśniczy Warszawa -- Łódź odbył w dniu dzisiejszym wygrała siódemka Łódzka w stosunku 12:9. Siły walczących drużyn były najzupełniej wyrównane i po 6 walkach stan meczu był nierozstrzygnięty. Dopiero walkover dla Łodzi w wadze ciężkiej przechylił szalę zwycięstwa na korzyść gospodarzy. Po ziom meczu raczej niski i przebieg walk z wyjątkiem jednej w wadze średniej, mało interesujący. Również organizacja meczu mimo najlepszych chęci gospodarzy, nie stała na odpowiednim poziomie, a za interesowaniem wyrażało się obecnością około 100 widzów.

Obie drużyny wystąpiły z rezerwowymi. W zespole łódzkim wyznaczono Krysia zastąpił Zimczera, w drużynie warszawskiej w miejsce Ziolkowskiego, Pisarskiego i Syrowskiego, walczyli rezerwowi; a waga ciężka pozostała bez reprezentanta.

Sprawa Choczner -- Skotnicki, mimo rozesłania przez ZPTK znanego komunikatu do prasy, nie została zdaje się jeszcze ostatecznie zamknięta. Jak nas informuje bowiem p. Skotnicki, odpowiednie dowody przeciwko p. Chocznerowi zostały wysłane przezeń listem poleconym do ZPTK dn. 20 kwietnia. Czekamy zatem na nowy komunikat.

Michalak, Olecki i Targoński reprezentować będą sekcje kolarskie Legii w drużynowym wyścigu kolarskim o puchar PUWF, który odbędzie się w dniu 3 maja r. b.

Trzecie miejsce w klasyfikacji klubowej atletycznej mistrzostw Polski w Poznaniu zdobyli zawodnicy K. S. Slavia (Ruda, Śląsk), zajmując 3 pierwsze miejsca z 9 pkt. w podnoszeniu ciężarów.

Drużyna szermiercza AZS kl. B w dniu 23 kwietnia rozegrała spotkanie z reprezentacją Łodzi z wynikiem 11:5 dla AZS-u.

20 bramek w mistrzostwach Warszawy

Radosna nowina dla piłkarzy warszawskiej klasy A jest uwzględnienie przez Zarząd PZPN próby magistratu ry piłkarstwa warszawskiego w sprawie pozostawienia obecnego stanu rzeczy w mistrzostwach klasy A w Warszawie bez podziału na grupy z tem, że WOZPN zobowiązał się wyeliminować mistrza Warszawy na dzień 16-ty lipca r.b.

Sobotnie i niedzielne mecze, rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

POLONIA -- MAKABI 3:0 (0:0). Pewne zwycięstwo gospodarzy, którzy byli drużyną wyrównaną i przewyższali przeciwnika szybkością i precyznością ataków. Napiad Makabi, chociaż dobrze kombinował w polu, nie potrafił jednak zdecydowanie zagrozić bramce przeciwnika.

W pierwszych 20-tu minutach Baumzatk broni dwukrotnie celne strzały piana i Łanki. W 21 min. Łanki i Karol nie trafiają do pustej bramki. Identyfikacja sytuacji marnuje w kilka minut później Kupfersztajn, przenosząc piłkę z kilku metrów.

Po przerwie Polonia z miejsca ostro naciera. W 51 minucie Biedrzycki dobija piłkę, wypuszczoną przez bramkarza. W 63 minucie dobrze dysponowany strażnik Makbi podwyższa wynik z przebiegu. Wreszcie w 74 minucie Łanki ustala wynik z karnego. Sędziował słabo p. Krukowski.

GWIAZDA -- SARMATA 3:0 (2:0). Zwycięstwo drużyny żydowskiej w pełni zasłużone. Gra prowadzona w pełnym tempie, była chwilaami ostra, zwłaszcza ze strony Sarmaty. Pierwsza bramka dość nieoczekiwanie zdobywa Feinbaum i w 16-ej minucie. W 24-ej minucie Feinbaum podwyższa wynik. Po przerwie gra chałtacyjna, przyczem Gwiazda strzela trzecią bramkę przez Szulzyngera.

P.W.A.T.T. -- ORZEŁ 4:1 (1:0). Zwycięstwo przez cały czas meczu potrafił utrzymać inicjatywę, co łączy się z dobrą grą ataku przeciwnika i do wysokogo wyniku. Po przerwie Orzeł wyrażnie słabnie. W pierwszej połowie gra wyrównana. Prowadzenie dla P.W.A.T.T. zdobywa Świdzki w 39-ej minucie. W drugiej połowie Orzeł ze strzału Semiradzkiego wyrównuje w 55-ej minucie.

Pwatt znów przejmie inicjatywę, rozpoczynając serię ataków zakończonych zdobyciem dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

LEGIA -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

dość szybkim tempie, była chwilaami ostra, zwłaszcza ze strony Sarmaty. Pierwsza bramka dość nieoczekiwanie zdobywa Feinbaum i w 16-ej minucie. W 24-ej minucie Feinbaum podwyższa wynik. Po przerwie gra chałtacyjna, przyczem Gwiazda strzela trzecią bramkę przez Szulzyngera.

P.W.A.T.T. -- ORZEŁ 4:1 (1:0). Zwycięstwo przez cały czas meczu potrafił utrzymać inicjatywę, co łączy się z dobrą grą ataku przeciwnika i do wysokogo wyniku. Po przerwie Orzeł wyrażnie słabnie. W pierwszej połowie gra wyrównana. Prowadzenie dla P.W.A.T.T. zdobywa Świdzki w 39-ej minucie. W drugiej połowie Orzeł ze strzału Semiradzkiego wyrównuje w 55-ej minucie.

Pwatt znów przejmie inicjatywę, rozpoczynając serię ataków zakończonych zdobyciem dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie i drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Swit gra przeważnie środkiem, w przeciwnieństwie do Legii, która umiennie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min. za reke Serafin, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Roszkowskiego. W 56 min. po przerwie Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dają do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony młoch zdobył dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świdzkiego, w 70 min. przez Szmokę z podania Daniełczyka i 74 min. znów przez Świdzkiego. Sędziował słabo p. Polarski.

Legia -- SWIT 1:1 (1:1). Świt wzmocniony Wiktorzem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciw

4 bramki w 17 minut

Emocje miłośników piłkarstwa na meczu Legja—22 pp. 4:2 w Warszawie

WARSZAWA, 30.4. — Legja—22 pp. 4:2 (0:1). Bramki: Martyna (z karne- go), Wypilewski, Nawrot, Przędzi- ki I; dla 22 pp.: Biegański i Polak (z wolnego). Sedzia p. Marczewski z Ło- dzi.

Tegoroczny debiut ligowy stołecznej Legji w walce z 22 pp. z Siedlec, zgo- tował publiczności warszawskiej nie- mało emocji. Legja reprezentuje dzisiaj drużynę, która bez względu na jej for- mę i osiągnięty wynik, przedstawia pe- wną obiektywną wartość piłkarską. Ów styl gry, będący bazą, bez której nie można stworzyć żadnej siły zespó- ła, przedstawia się nam jako siła zespó- ła, przedewszystkiem Nawrota. Gracz ten rzeczywiście umie wiele i, co naj- ważniejsze, ciągle w kunszcie swym sę doskonali. Największy postęp zau- ważyć można u niego w dziedzinie szybkości zagrań; pozbili się on nie- mało zupełnie kunsztowności i zbytko- nego, choć niejednokrotnie ugnania- nia się z piłką po boisku.

Klasa Nawrota jest w stosunkach polskich tak wielka, że jego partnerzy minowoli starają się do niego przysto- sować swą grę. Niestety, w niedziele niechcący im się to udawało.

Maurer, zupełnie poprawny technicz- nie, posiada jednak zasadniczy błąd w postaci gry wszedł, a nawet wyl- toczył się z piłką.

Przędziński I-szy zbyt długo ma- niuluje przed strzałem przy ploc, tak że z reguły trafia w przeciwnika; po- zatem robił on wrażenie przemęco- nego.

Automobiliści na ulicach Łwowa

Na 11 czerwca zapowiedziany jest lwowski wyścig automobilowy. Nie ma co dłużej ukrywać. Jest on nietylko zanotowany w ka- lendarzu, ale też odbędzie się na- pewno. Delikatna rewizja w biurach sekretariatu M. K. A. jest aż nadto wymowna. Czego tam nie ma. Listy od wszystkich wiel- kich firm, korespondencje włoskie, francuskie, niemieckie, oferty, za- pytania, propozycje, warunki od- gwiazd i gwiazdorów.

Z pięknego bukietu oferentów odpadł kwiatuśk bynajmniej nie- najposiedniejszego gatunku. Ze- szłoroczny zwycięzca lwowskiego wyścigu Caracciola nie przyjedzie po swym fatalnym ostatnim wy- padku. Natomiast spodziewać się należy świętego Chirona, współ- nika Caraccioli. Stulecie zapo- wiadza sensację. Będzie nie zupeł- nie nowy wóz, mający nosić aże- szczyt fabrykacji automobilowej.

Sensacja do pewnego stopnia będzie udział dwóch wyścigów kierowanych wielkimi rękami pań. Obok p. Hter z Francji, która poraz drugi już zgłasza gorącą chęć odwiedzenia Łwowa, napły- ła w ostatnich dniach propozycja p. Kozmianowej, która również startować będzie na Bugattim.

nego, co w drugiej połowie meczu u- zewnętrznilo się w małej ruchliwości, a przedewszystkiem w fatalnych pod- niach.

Szaller też nie dorósł do stanowiska lewoskrzydłowego. Jego największym wadom jest szybkość, której notab- ne gracz ten nie potrafi zupełnie wy- korzystać. Poza to sposób mijania przeciwników, prowadzenia piłki i jej podawania, znoszą w linii pomocy. W wypadku traci wprost prymitywizm.

Najlepiej obok Nawrota wypadł Wy- pilewski. Ruchliwość swą potrafił on uewnętrznilić w sposób pozytywny wielokrotnie dobrze centrując i strze- lając na bramkę.

Tyły Legji nie błysnęły świetną for- mą, ale nie spadły też poniżej pozio- mu poprawności. Wybijali się w nich

Cebulak i Martyna.

Najlepszą i nęciwie formacją siedi- czan była linia napadu, w którym na- plan pierwszy wybijał się Świętosław ski i Rusinek. W pomocy dobrze wy- padł Jakubowski. Jedynym wyraźnie słabym punktem w 22 pp. był prawy pomocnik Czajka.

Jako zespół, siedząc nie mogą o- czarować. Jest w nich duch walki, a- gresywność, temperament, nawet szyb- kość i wytrzymałość. Brak jednak — niestety — własnego elementu, któ- ry podkreśliłby w Legji styl.

Nie znaczy to bynajmniej, że 22 pp. nie jest drużyną groźną i że nie może wygrać. Przeciwnie — szybkie, nieskoordynowane naogół ataki są czę- stością w grze groźniejszej od spoko- nej i przemyślanej pracy drużyny sty-

lowej. Tylko że w pierwszym wypad- ku niema mowy o znaczących pos- tępach i wszystko jest zdane na las- ke kondycji fizycznej i szczęścia; w drugim — przed drużyną odpowiednio dopelniana i trenowana otwiera się możliwość, których najwyższym wy- razem jest Londyn, względnie Wiedeń.

Do walki niedzielnej rywalizacji stanęły w zestawieniach: Legja — Głowacki (Keller); Martyna, Pękowski; Przędziński I, Cebulak, Nowakowski; Wypilewski, Prze- dziński I, Nawrot, Maurer, Szaller.

22 pp. — Koszowski; Polak, Gwo- zdzinski; Czajka, Sroczyński, Jakubow- ski; Świętosławski, Biegański, Graczyński, Rusinek, Marcinkowski.

W pierwszej połowie meczu szyb- kość i zapal siedlczan wystarczyły w

zupolności, aby anulować wysiłki tech- niczne Nawrota i przebiegi Wypilew- skiego. To też pod koniec warszawia- nom nie starczyło już nerwów, aby przedzierać się pod bramkę, co wyrazi- ło się w wielu dalekich i niecelnych strzałach.

Tymczasem żywiołowe wypadły 22 pp. były daleko groźniejsze dla Glo- wackiego. W 36-ej min. po fatalnym podaniu w piłkę przez Nowakowskiego do środka, Głowacki cudem podniósł kon- cami palców sbrzał Graczyńskiego do wysokości poprzeczki, a w 3 min. póź- niej Biegański wyłuskał leżącemu Glo- wackiemu piłkę i uzyskał dla swych barw prowadzenie. Głowacki starcie to odczuł boleśnie, bo zniesiono go z bo- iska, a stanowisko jego zajął Keller.

Po przerwie już 3-cia minuta przy- nosi wyrównanie: dwu graczy 22 pp. likwiduje na linii pola karnego piłkę — następnie gwizdek i rzut karny, zamie- niony przez Martynę pewnie w punkt wyrównujący.

Wraz z tym momentem Legja odpre- ła się, a siedząc nie załamują. Zaczyna się walka „na noże”: Cebulak scho- dzi z boiska, aby zabandażować czo- ło; co trzeci gracz nityka.

Siódma minuta przynosi najbardziej emocjonujący moment meczu. Po za- graniu Szallera piłka dociera do sto- ła, co dla Legji jest katastrofą, która wspaniała, błyskawiczna bomba loku- je ją w siatce.

W 10 minut później, po zagranu Wy- pilewskiego — Szallera — Maurer, ostatni strzeła z dwu metrów, ale Koszowski broni na kornie, który Wypilewski pęka, choć dość przypadkowo głów- ką, zamiast na trzeci punkt.

W 20-ej minucie rezultat brzmi już 4:1 dla Legji; tym razem autorem bram- ki jest Przędziński.

Mimo takiego wyniku siedząc nie rezygnują z walki i atakują zawle- cie. Seria wolnych przynosi im wre- ścią drugą bramkę, strzeloną kapita- łem w 35-ej min. z linii pola karno- go przez Polaka.

Pod koniec meczu obrona Legji prze- żywa jeszcze dwa nieprawdopodobnie ciężkie momenty: piłka klebi się przez długie sekundy wśród tłumy graczy, aż pod bramką i dociera parokrotnie aż do linii bramki, aby dopiero stan- dał wywedrować w pole.

Sedzia p. Marczewski z Łodzi miał słaby dzień.

Podręcznik

którego było brak

Wyszła z druku i jest do naby- cia w większych księgarniach książka znanych działaczy sporto- wych pp. Z. Ruseckiego i A. Posne- ra p. t. „Zasady organizacji Klubów i Stowarzyszeń”.

Książka zawiera wszechstronnie opracowany materiał, dotyczący się działalności organizacji społecz- nej, do specjalnego uwzględnie- niem klubów sportowych. Omawia ona w sposób przejrzysty w for- mie ścisłych regulaminów dzia- łałość wszystkich organów Klubu i Stowarzyszenia, zawiera m. in. również wytyczne nowej ustawy o stowarzyszeniach, oraz informu- je w jaki sposób należy się zwracać o pomoc do państwowych władz sportowych.

Praca taka w obecnej sytuacji, kiedy kluby polskie pod względem organizacyjnym stoją na ogół je- szcze na bardzo niskim poziomie powinna być drogowskazem nie- tylko dla nowotworzących się or- ganizacji, lecz i dla instytucji już pracujących od lat.

Jasny układ, rzeczowe i proste ujęcie zasadniczych zagadnień ży- cia organizacyjnego, wreszcie szereg wskazówek praktycznych — oto najważniejsze zalety dzieła, które winno się stać codzienną lekturą ws.ystkich polskich działaczy klubowych.

Ogólnopolski Zjazd Gwiazdzysty Union-Touring do Łodzi 23.IV 1933. Pierw- sze miejsce i najlepszy wynik dnia, P. Lessman na motocyklu

RALEIGH

Wylączne Zastępswo na Warszawę i Woj. Warszawskie

„MOTO-TARG” Sp. z o. o.

Warszawa, Plac Dąbrowskiego 2/4, Tel. 293-90.

Realizacja budowy lodowiska

W.T.L. informuje opinię publiczną o planach sztucznego toru łyżwiarskiego w Dolinie.

Słońce najśmiej uderza w głowy zimowych auror. Wiadomo: nie lubią wiosny. Wiosna — to dla nich śmierć. Gada się wówczas o „bia- łym sporcie” — ale nie o narciar- stwie i o łyżni, a o łyżni — lecz nie lodowej. W maju wspominać o o- brzydliwej zimie, o której tylko or- ganizacje z mow, poeci i biura tu- rystyczne twierdzą, że jest piękna, lub w najgorszym razie — „maje- statyczna, to naprawdę szczyt a- nachronizmu i przepaść nieaktua- ła.

A jednak wodzowie przebrzmia- łych sportów nie dają za wygrane. Co roku, co wiosnę, dokonują popi- sowych skoków i akrobatycznych łamańców, byle zwrócić na siebie uwagę i zatrzymać tonięjące wi- dmo na ekranie życia — jeszcze choć przez tydzień.

Do typu najgroźniejszych salto mortale należy budowa sztucznego lodowiska w Warszawie. Znamy doskonale ten kawałek! Od kilku lat wpytywa on wraz z wiosnami słońcem i witymi gromkami o- klaskami opinii, odwała swoje nie- bezpieczne prysydy. W dobie upa- łów akrobata usuwa się na plan dru- gi. Jest coraz skromniejszy, mniej natręczywy i wymagający — aż wreszcie niknie w tajemniczej te- cieze wraz ze zbliżaniem się zapo- wiedzianego terminu zmierzwi- powstania.

Słyszeliśmy tych klechd lodowi- skowych niemało! W bujnej wy- obraźni inicjatorów pokrywano mapę stolicy całą siecią sztucznych łyżgawek. Na Saskiej Kępie, na Woli, nad brzegiem Wisły, w O- grodzkiej Saskim, w Dolinie Szwaj- carskiej zakwitały ogniska łyżwia- rstwa i hokeju. Co roku sprowadza- no Kanadę i Schaefera. Wety za-

krapiano aż do młodości — Sonja w błękitnym garniturze. Perjodycznie obwieszczano „epoke”, „erc”, „roz- kwit” i forse, pozwalano się lech- tać przydomkami zasłużonych i nie- ocenionych.

Ileż to już razy wznosiliśmy triumfalny okrzyk zwycięstwa! Ileż to razy daliśmy się nabrać na- kszach nadętej reklamy inicjatorów budowy i twórców tych spółek z pod podejrzanego znaku!

Nic dziwnego, że każda figurka

wyskakująca z hasłem budowy sztucznej łyżgawki, witana jest te- raz z nieufnością i uprzedzeniem. Schowaj się pan! Znamy to już, zna- my!

Właśnie, że nie znacie! Właśnie, że musicie posłuchać!

Na niedzielnej konferencji, zwo- łaanej przez Polski Związek łyżwiar- ski, przemawiał nowy projektodaw- ca budowy sztucznego toru łyż- wiarskiego i przemawiał w taki sposób, który zjednał sympatię i o-

budził zaufanie.

Przedewszystkiem, w imprezie W. T. L. niema ziarna budy i blu- fu. Gospodarze Doliny Szwajcar- skiej postavili sprawę jasno i o- twarcie:

Mamy teren wartości 5 milionów złotych. Chcemy zbudować w do- skonalej punkcie miasta sztuczną łyżgawkę i boisko hokejowe. Ren- towe, zyskowne, murowane. Uło- żyliśmy się ze wszystkimi przed- sięwzięciami, otrzymaliśmy arcy- wygodne warunki. Lada dzień mo- żemy rozpocząć budowę...

Ale na przeszkodzie stoi brak ka- pitału na początek. Niewiele po- trzeba: 300.000 złotych na prace wstępne. Drobiazg wobec wartości majątku. Tego drobiazgu znikąd jed- nak otrzymać nie możemy. Żadnej pożyczki, żadnej hipoteki! Kryzys i psie warunki życia — ot co!

Król Midas siedzi na worku zło- ta, a nie ma co do głowy włożyć. Zwołał konferencję organizacyj, u- rzędów państwowych, prasy i pro- si o pomoc, o radę...

Gadu - gadu i-rada się znalazła. Płk. Krzyski obiecał w imieniu Państwowego Urzędu Wych. Fiz. poparcie starań o pożyczkę w Ban- ku Gospodarstwa Krajowego; i w dziesięciu innych instytucjach. Imie- niem własnym — obiecał ofiarować do dyspozycji W. T. L. swój czas, osobę i stosunki.

Wiemy, co to znaczy! Skoro płk. Krzyski obiecuje pieniądze — li- cząc można, jak na Zawisze! Pu- bliczne przyrzeczenie będzie do- trzymane.

A może doczekamy się wresz- cie pierwszej w Warszawie sztucz- nej łyżgawki. łyżgawki bez hecy, bez budy, bez blagi — ale z lodem! Bo te fundamenty, które założo- no, wyglądają solidnie. Myśl jest zdrowa, inicjatorzy trzeźwi, a wstęp — poważny.

Zwiedzaj Polskę na polskim rowerze!

1933



Państwowych

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

Rowery „Ormonde”

balony, turystyczne, damskie i dziecięce
poleca skład fabryczny

K. LIPINSKI Jasna 5

Raty od 5 zł. tygodniowo

(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony)

AL. REKSZA 8)

Zydz w ringu



JACK KID BERG,
mistrz świata juniorów kateg. pół-
średniej w 1930 r.

Obok Singera, lecz dłużej niż ten króluje w juniorach kateg. półśredniej angielski Żyd Jack Kid Berg (Judah Bergman) ur. 4 czerwca 1906 r. w Londynie. Walczyć zawodowo zaczyna on

w kateg. piórkowej w r. 1927 i bije m. inn Andre Routis w 15 r. na punkty, a w rok później wy- grywa z nim rewanżowe spotkanie. Rozpęd, z jakim idzie od wal- ki do walki hamuje nieco Billy Petrolle, zwyciężając go dwu- krotnie: na punkty w 10 r. i przez techn. k. o. w 5 r.

W r. 1929 Jack Kid Berg wy- suwa się na trzecie miejsce w Ameryce w kateg. lekkiej. Nie przegrywa żadnego z 17 stocho- nych meczów. Rok następny za- cyna we wspaniałej formie w juniorach kateg. półśredniej i tri- umfuje nad Tom Canzonierem. Tam też spotyka się o tytuł światowy ze znanym nam już Żydem amerykańskim Mushey Callahanem.

Furjakkimi atakami wywalcza sobie zwycięstwo i Callahan pa- da znokautowany w 10 r. Jako mistrz, Berg wygrywa wszystkie dalsze spotkania w r. 1930 i wśród pokonanych przez niego znajdują się także Kid Chocolate i „Fargo Express” Billy Petrolle. Zdobyty tytuł utrzymuje przez 14 miesięcy. Odbiera mu go w kwietniu 1931 r. w Chicago Tony Canzoneri, wygrywając w 3 r. przez k. o.

Jack Kid Berg startuje do tej chwili w Ameryce i jest nieby- wale groźnym przeciwnikiem, ze- względu na porywającą żywot- ność i intensywność ataków. Pra- sa nazywa go tak samo jak nieży- jącego już Harry Greba, „ludz- kim wiatrakiem”.

W ostatnim roku, na 5 walk, ulega 2 razy, remisuje z Sammy Fullerem, triumfuje trzykrotnie w tem z Kidem Chocolate w 15 rundach na punkty.

MAXIE ROSENBLOOM.

Trzecim mistrzem świata Ży- dem w r. 1930 jest w kategorii półciężkiej Maxie Rosenbloom, ur. w N. Yorku 6 września 1904 r. Rosenbloom zaczyna bokso- wać w r. 1923 i w ciągu następ- nych sześciu lat stacza 98 me- czów, mając na rozkładzie wielu pierwszorzędných pięściarzy. W r. 1929 przegrywa dwa razy: z Jimmy Slattery'm i Frankiem Lenhartem, zwyciężając w trzy- nastu pozostałych spotkaniach.

Po zrezygnowaniu z tytułu Tommy Loughrana, komisja no- wojorska wyznacza walkę o mi- strzostwo między Jimmy Slat- tery'm i Lou Scozza. Wygrywa Slattery, lecz przed oficjalnem u- znaniem go za championa zgła- sza swoje pretensje Rosenbloom i otrzymuje aprobatę komisji na spotkanie ze Slattery'm. Maxie Rosenbloom ma wówczas za so- bą 129 meczów, przeważnie 10-cio rundowych, co daje w su-

mie imponującą liczbę starć 1164! Walka odbywa się w Bu- fallo 25 czerwca 1930 r. i Slat- tery ulega w 15 rundach. W czet- rym miesiącu potem Rosenbloom broni tytułu przed innym Żydem Able Bain'em i zwycięża k. o. w 11 rundzie.

Tytuł mistrzowski niastuje do chwili obecnej, walcząc o jego za- trzymanie często i skutecznie. Te liczne starty (dotąd około 250) wyróżniają go w pośród in- nych mistrzów, unikających nie- jednokrotnie ryzykowniejszych spotkań. Maxie wygrywa w ol- brzymiej większości na punkty i w karierze ma niewiele k. o. Sam, niezwykle twardy, znokau- towany był raz tylko przez Anglika Tommy Milligana w 9 run- dzie w r. 1928.

W marcu 1933 r. dwukrotnie broni tytułu i wychodzi zwycię- sko, bijąc na punkty mistrza Eu- ropy, Niemca Heusera i Bobby Hurricane przez techn. k. o. w 4 starciu.

Maxie Rosenbloom jest pię- ściarzem wysokiej klasy, blaznu je jednak niepotrzebnie w ringu, stara się „czarować” publicz- ność. Ma także jedną fatalną wa- dę, której nie może się pozbyć przez tyle lat uprawiania boksu: bardzo często uderza nieczysto, otwartymi rekawicami.

YOUNG PEREZ.

Przeniesiemy się teraz znów do

kategorijskiej muszej, gdzie w r. 1931 znajdujemy po raz drugi mistrza Żyda. Jest nim Young (Victor) Perez, ur. 18 paździer- nika r. 1911 w Tunisie, jako syn biednego antykwariusza. Young, wciągnięty do boksu przez star- szego brata, rozpoczyna karje- rę sportową bardzo wcześnie, bo mając zaledwie lat piętnaście. Stacza z powodzeniem kilkana- dzie walk w rodzinnym mieście, poczem ucieka z domu do Mar- sylji, a stamtąd do Paryża. Tu ma dopiero odpowiednie pole do nauki i do wybicia się.

W r. 1931 wygrywa z Angel- manem, zdobywając tytuł mi- strza Francji. Tego samego ro- ku, w październiku, nokautuje w 2 r. Frankie Genaro i Nationel Boxing Association ogłasza go mistrzem świata. Perez jest je- dynym z najmłodszych posiada- czy światowego tytułu, jakich znajdujemy w kronikach pię- ściarskich. Jego zwolennicy wró- żą mu w związku z tem dłu- gotrwale panowanie.

Jednakże przepowiednie te nie sprawdzają się i już w roku na- stępnym błędnie gwiazda Pere- za. Z trudnością trzyma on wa- gę, jest osłabiony jej robeniem. We wrześniu 1932 r. zostaje znok- autowany przez Mc. Guire, a w miesiącu później przegrywa z An- gielskim Jackie Brownem w 13 r. przez techn. k. o. Obecnie wal- czy Perez w kategorii koguciej.

Ostatnio, w marcu 1933 r. prze- grywa na punkty z Włochem Tamagnini.

D. c. n.



YOUNG PEREZ,

mistrz świata kateg. muszej w 1931 r.

I. A. SZCZEPAŃSKI

Rekordowy i tragiczny sezon taternicki

Tak można uciąć, zalicza się w sporcie górskim dzień 30 kwietnia jeszcze do zimy, a dzień 1 maja już do lata. Ku końcowi ubiegłej zimy wyobrażano sobie, że kwiecień będzie tylko z nazwy zimowy i że słoneczna wiosna zapanuje już niepodzielnie w Tatrach. Tymczasem nieobliczalność klimatu górskiego jeszcze raz pokrzyżowała ludzkie rachuby: gdy właśnie w tym „pełnej zimie” panowały warunki wyjątkowo korzystne, a minimalne osnieżenia (na które tylko krótko uskarżali się narciarze) i ciepła, słoneczna pogoda stwarzały złudę jesieni — z początkiem kwietnia przyszły pierwsze wielkie opady, które jeszcze na cały maj otworzyły możliwości wycieczek o charakterze zimowym.

Garść tylko ludzi uprawia w Polsce taternictwo zimowe — sport jeden z najcięższych i najbardziej ryzykownych — ale ci ludzie wypracowali w sobie tak ogromną sprawność i odznaczają się tak nie zwyczajną energią, że znowu umieli podwyższyć — tak już zresztą wyśrubowane — rekordy taternictwa zimowego.

Pamiętamy, gdy przed 1925 r. taternictwo zimowe jakby wogóle nie istniało. Nagłym triumfem było wówczas zimowe zdobycie północnej ściany Mieguszwieckiego Szczytu (J. K. Dorawski, dr. K. Piotrowski i dr. A. Sokółowski) — epokowa data w dziejach taternictwa. Następnym rekordem stało się i wejście zim. na Młynarza wprost z Doliny Białej Wody (J. Honowska, Z. Krótkowska i J. A. Szczepański w 1928 r.), następnym kolei i przejście zim. Lodowej Przełęczy Wyżniej (H. Mogilnicki i W. Stanisławski w 1930 r.). W bież. sezonie już w dniach 5 — 7 stycznia b. r. Zbigniew Korosadowicz i Jan Staszal przeszli północną ścianę Jaworowego Szczytu, potężny mur skalny, który zima na strzałę oczywiste trudności maksymalne. Dwa zrzędu biwaki w ścianie oznaczyły zresztą najlepiej trudności — wspinaczki 400-metrowym urwiskiem.

Pomiedzy Bożym Narodzeniem a Wielkanocą zanosiła potem wśród polskich taterników zupełna cisza. Chodził natomiast sporo



GRUPA UCZESTNICZEK MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH POLSKI.
Pośrodku siedzi Rowecka (A. Z. S. Poznań), która zajęła pierwsze miejsce w turnieju.

i systematycznie rywalizowali Polaków w Tatrach, Spiszczu, których coraz częściej widzi się na górnych szlakach tatrzańskich. Nie mają wprawdzie Spiszczacy wyników rekordowych i nie wykonali ani jednej wyprawy, którąby można w znaczeniu sportowym porównać z czołowymi wynikami polskimi — ale ogólny poziom ich wycieczek podnosi się z roku na rok, i w bież. sezonie wykazał już takie zdobycze. Jak III wejście zimowe na znany z trudności Ostry Szczyt, III wejście zimowe na trudno dostępne Kołowy Szczyt, i in. Również wycieczka spisko-polska było III wejście zimowe na Łomnicę od północy. Zresztą panował w o- wych miesiącach żywy ruch turystyczno-narciarzki, w którym nie mały udział brał i Polacy; przyczem poziom przedsięwziętych wycieczek podniósł się znacznie, i tak np. przejście przez Zawrat, których w dawniejszych zimach odbywało się najwyżej kilka, obecnie malowało kilkadziesiąt.

Na Wielkanoc kilka partii taterników ruszyło znowu w góry. Z pośród nich Korosadowicz i Staszal pokonali się o nobilitację własnego rekordu na Jaworowym i w dniu 13 kwietnia weszli w najwięk- szą ścianę tatrzańską, 900 wysoko- północną ścianę Małego Kie- zmarskiego Szczytu.

Ściana ta dzieli się na dwa piętra, któremi wiedzie kilka osob- nych dróg. Taternicy postanowili przebyć oba piętra i najpierw zaatakować dolne, drogą wyszukaną przez J. K. Dorawskiego i braci Szczepańskich w 1929 r., i dotych- czas zaledwie raz powtórzoną. Po- konanie tych dolnych urwisk trwa- ło cały dzień. Warunki były zupeł- nie zimowe, skały silnie oledzone i osnieżone.

Nazajutrz zaatakowano górne urwiska ściany, a to praca ich po- łać, droga, znaleziona przez H. De- bińskiego i braci Szczepańskich w 1926 r. Już w pobliżu wierzchołka trzeba się było ponownie zatrzy- mać na biwak. Lecz mimo to rano- kiem, dnia 15 kwietnia osiągnięto szczyt, północnym łożem (I prz. zim.) odbyło pomyślne zej- ście — nowy rekord sportowy wpi- sał się do kroniki taternictwa.

A tymczasem — wśród drama- tycznych okoliczności — padł jes- cze inny, i jeszcze zachwalany re- kord taternictwa zimowego. W głębokiej tajemnicy, o dzień póź- niej od powyższych, zaskoczył ry-

wali, podzielił Wincenty Birkenma- jer i Stanisław Groński odkryw- cza wyprawę na odstraszącą wschodnią ścianę Ganku. Nazwi- ska obu tych turystów nieraz już miałem sposobność wymienić w „Przeglądzie Sportowym”; nale- ży do taterników najbardziej wy- bitnych, przyczem starszych wie- kiem Birkenmajer miał szczęście

współzdobywać dwa największe triumfy polskiego sportu wysoko- górnego: tatrzańskie przejście zachodniej ściany Łomnicy (1930) i alpejskie przejście południowej ściany La Meije (1931). Ogromne doświadczenie górskie Birkenma- jera pozwalało mu realnie myśleć o zaatakowaniu rekordu taterni- ctwa zimowego, ruszył też w ścia-



NA TLE MASYWU ZAMARŁEJ TURNI.
Zbigniew Korosadowicz na zimowej wyprawie tatrzańskiej.

nę 800 m. wysoko, która w 1930 r. zdobył wraz z nieodżałowanym Kazimierzem Kupczykiem (+ 1930, na południowej ścianie Ostrego Szczytu), a której dolna część jest nadzwyczaj trudna.

W dniu 14 kwietnia — po uprzed- nim biwaku w Dolinie Kaczej — zaatakowali obaj alpinści potwór- na ścianę. Pierwszy, kilkugodzinny atak załamał się o krańcowe tru- dności, na jakie się natknęli. Ale ostatecznie alpejska sprawność zwyciężyła. Najbliższy biwak roz- pięto już w ścianie, na wys. 1900 mtr., ponad dolnymi spaszta- mi; forsowano je drogą, przed którą latem cofnęli się tacy dwaj wspi- naczki, jak Kupczyk i Stanisławski!

Niezmiernie trudności dotyczą- sowej drogi i założenie w urwisku, w wykopanej jamie śnieży, biwa- ku, dopiero nad ranem, skłoniło turystów do pozostania na miej- scu przez cały dzień 15 kwietnia. Dopiero nazajutrz rano podjęto dalszą wspinaczkę. Nieustannie ol- brzymie trudności i systematycz- nie psująca się pogoda, zepchnęły alpinistów na północną ścianę Ga- nku. Wieczorem, w dniu 16 kwie- tnia osiągnięto skraj Galerji Gan- kowej, najbliższy cel. Wszystko zdawało się już wróżyć, że feno- menalna wyprawa zakończy się pomyślnie.

Ale tymczasem uderzył na tur- ystów nowy wróg: kurniawa śnie- żna i wichur o nasileniu huraganu. Ostatni z rzędu, czwarty już bi- wak, był nader ciężki: wichur por- wał alpinistom część namiotu, ży- wności i ekwipunku. Rankiem, w dalej szalejącej kurniawie, spróbo- wali posuwać się dalej. Ale zaraz z początkiem tego marszu zmarł Birkenmajer z wyczerpania. Uto- żywzszy na śniegu nieszczęśliwego towarzysza, i stwierdziwszy jego śmierć, Groński przedostał się szczęśliwie na Przełęcz Rumano- wa, a stąd do schroniska nad Sta- wem Popradzkim. Alarm, wszczę- ty przezeń, zmobilizował wszyst- kie Pogotowie. Ostatecznie, w dniu 20 kwietnia, specjalna polska ekspedycja, pod wodzą J. Oppen- heima dotarła przez Rumanową Przełęcz do zwłok, i zniosła je z ich skalnego grobu. Dwa dni póź-

niej odbył się pogrzeb zmarłego ta- ternika w Zakopanem; zwłoki zło- żono na nowym omentarzu, obok tylu już innych zmarłych zdobyw- ców gór.

Wincenty Birkenmajer zdobył rekord taternictwa zimowego, ja- kiemu nieprędko się chyba zdoła dorównać. Ale okupił go śmiercią. Rekordy sportowe nieraz już bra- ły życie zwycięzcom. Niewątpli- wie jednak, śmierć taka oznacza jakiś błąd w rachunku. W Birken- majer nie chciał uwzględnić, że był blisko rok bez treningu, i że nagle przerzucenie się z klimatu dolin na klimat gór — musi osła- bić na bardziej zahartowany orga- nizm. Dwunocna podróż do Zako- panego, a potem odrazu cztery bi- waki i krańcowy wysiłek fizyczny i psychiczny, i nakoniec straszli- wa niepogoda — tego spótu z tych warunków nie zdołało już prze- trzymać serce ś. p. Birkenmajera. Miał on niewiele dni do dyspozyc- ji, i nie czasu na należyty trening, a wiodła go orzeźwiec najsłabsze- tniejsza nasza żywota, nasza spor- towa. Niedawno mówił zawsze z u- porem, że prawdziwa sportowość polega nie tyle na walce z rywala- mi, ile na walce z obozem przy- rody i walce z samym sobą. Pro- gram ten starał się prof. Birkenma- jer wykonać przez całą sportową działalność i temu też oddał życie.

Dla polskiego sportu wysokogór- skiego nagła śmierć W. Birkenma- jera jest ciosem. Jednym z najcięż- szych w jego dziejach. Oto bo- wiem ubył nam człowiek, przed którym stała jeszcze długa droga zwycięstw sportowych, i który, jak niewiele innych, powołany był dla zdobywania glori taternictwa i alpinizmu polskiemu. Był to po- zatem człowiek, ogarniający ca- łość zainteresowań górskich, nie tylko zatem świetny sportowiec w skale i w lodzie, ale także wybor- ny taternicki pracownik pióra i działacz organizacyjny. Zgon jego, poprzedzony wspaniałym triumfem nad nieprzystępnością skał, był e- popeją na miarę nieznaną dotych- czas w Tatrach. Prawdziwie — również rekordowym jak tragicz- nym był nasz ostatni sezon tater- nicki.

Dysk Olimpijski

Powieść Jana Parandowskiego

Polska literatura sportowa wzo- gaćca wydana ostatnio przez Ge- belnera i Wolfa praca Jana Pa- randowskiego „Dysk olimpijski”.

Znany literat, opierając się na źródłach osobiste przestudiowa- nych w Grecji, w przepięknym pol- skim języku i swoistym stylu prze- suwa przed oczyma czytelników barwny reportaż jednej z 293-oh olimpiad helleńskich, które prze- trwały bezprzykładny w historii okres tysiąca stu siedemdziesięciu lat i zostały zniszczone dekretem ce- sarza Teodozjusza I-go.

W malowanych przez Parandow- skiego z dużą ekspresją obrazach przytoczonych do olimpiady, samych zawodów, a wreszcie nastrojów to- warzyszących temu świętu Poko- ju i Braterstwa, czytelnik czasów dzisiejszych mimowolnie dopatruje się podobieństwa we wskrzeszo- ni przez bar. de Coubertin w roku 1896-ym Igrzyskami ery nowocze- snej.

Zresztą, paralele te sięgają dużo- głębiej. Parandowski, mimo, że od- dzielony od sportu zawodniczego głęboką przepaścią swych zainte- resowań ściśle literacko - nauko- wych, sugeruje na tle olimpiad helleńskich czytelnikowi cały skom- plikowany aparat teraźniejszego życia sportowego.

Jest więc w „Dysku olimpijskim”

Wielkim wdziękiem książki jest jej, bądź co bądź, egzotyczne tło, zarówno ze względu na położenie geograficzne Aten, jak również w związku z czasem, w którym rzecz się dzieje — piątym wiekiem przed narodzeniem Chrystusa.

Książka Parandowskiego nie jest — rzecz jasna — przeznaczona dla typu sportowców, których wiedza i zainteresowania kończą się na su- chych cyfrach wyników i znajomo- ści wszelkich mistrzów. Natomiast dla miłośników sportu, podchodzą- cych do tematu głębiej i szerzej, „Dysk olimpijski” jest literaturą, dająca dużo wzruszeń natury za- równo estetycznej, jak i sporto- wej.

J. G.

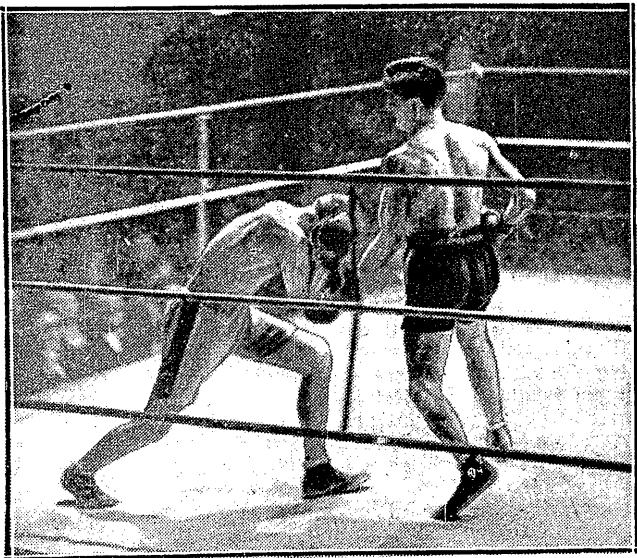


POGROMCY MISTRZA POMORZA
Drużyna piłkarska Sokół I (Bydgoszcz), która ostatnio pokonała Sokół (Kutno) 6:0 i m. Pomorza „Polonię” 5:1.

IRYSY
śmiałankowe
IRYSY
małżowce
IRYSY
rumowe
WEDLA
nudełko 20 groszy.



R. GALEPPE,
druga rakietka Monaco, wystąpi w
Katowicach na meczu z Polską o-
bok Landaua.



NA RINGU PARYSKIM.
zetknęli się w „towarzyskim” spo- łąkaniu: mistrz Europy Gyde (na
lewo) i Arilla, który zwyciężył na punkty.



FRAGMENT BIEGU NA 800 METRÓW.
rozegranego na zawodach W. O. Z. L. A. w Agrykoli. Zwycięzca
Piuszkowski (2:05") biegnie na drugiej pozycji.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”